

Jacek Rozmus

Immanuel Kant i "cortegiana honesta" jako sygnatury tekstowego świata Manueli Gretkowskiej

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 9, 144-155

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Rozmus

Immanuel Kant i *cortegiana honesta* jako sygnatury tekstowego świata Manueli Gretkowskiej

Kategoria *cortegiana honesta* nie została jak dotąd uznana za kryterium w rozważaniach o literaturze. Zanim przyjdzie ją objaśnić, należy mieć świadomość, że posługiwanie się nią przy okazji dyskursu o prozie przełomu XX i XXI w. może zostać uznane za bezzasadne. Skoro kryterium takie nie istnieje, użycie go w badaniach literackich stawia wnioski z lektury pod znakiem zapytania. Interpretacje mogą zostać całkowicie odrzucone, jako tyle naiwne, ile nieuzasadnione, heteroteliczne, bo przeprowadzone poza powszechnie eksplorowanym obszarem mediatyzacji. Obszar ten pokrywa się w znacznej mierze z przestrzenią aksjologiczną, pozostając z nią w związkach współzależności. Wspomniany związek, jeżeli rozpatrywać go na prawach iloczynu zbiorów, mniejsza o to, czy wzajemne przenikanie, względnie „nakładanie” się przestrzeni uznamy za prawdopodobne, generuje znaczenia. Odczytywanie wygenerowanych znaczeń z zamiarem wpisywania ich w teksturę będzie wtedy jedynym sposobem rozpoznawania dzieła literackiego. Czytelnik skłaniający się ku poglądom fenomenalistycznym, bez względu na ich proveniencje, przy takiej strategii rozpoznawania po prostu nie istnieje. Tekst skazuje go na niebyt, ponieważ obecność w „tekstowym świecie” warunkowana jest paktem o mimetyzacji ratyfikowanym w akcie czytania. Nieobecność w dyskursie paradoksalnie staje się pretekstem oskarżeń kierowanych pod adresem takiego „nieistniejącego” czytelnika. Zakłócający proces mediacji zostaje postrzegany jako intruz w przestrzeni aksjologicznej. Mniejsza o to, że stosując kryteria własne, czyta „inaczej”, ważne, że został zdemaskowany jako ten, który czyta źle.

Mimo deklarowanej ignorancji, przedstawiona zostanie metoda, pozwalająca uprawomocnić zastosowanie pojęcia *cortegiana honesta* jako kategorię referencyjną, mieszczącą się w granicach możliwości świata utworów Manueli Gretkowskiej.

Bohaterka *Podręcznika do ludzi* relacjonuje wątpliwości, załamania i bunty okresu dorastania. Ich źródłem są zarówno tradycje rodzinne, jak realia codzienności. Okazuje się, że to, co zostało wyrażone, nazwane, referuje rzeczywistość absurdalną. Warunkiem istnienia w takim świecie jest skonstatowanie własnego „nie-życia”, określenie się w granicach form uznanych za pewne, skodyfikowanych. Narastające poczucie odrębności, „niedopasowania” do rzeczywistości niedopowiedzianej, bo co rusz werbalizowanej, powoduje szczególny rodzaj alienacji: szukanie i sankcjonowanie własnego „ja” na drodze spekulacji paranaukowych. Dziecięca

scjentologia łączy tu archeologię z kosmogonią, paleontologią, filozofią, powiększa dystans, zarówno wobec tego, co istnieje, bo zostało wypowiedziane, jak własnych „odkryć” i eschatologicznych domniemań. Wtedy irrealne niekoniecznie przedstawia się jako irracjonalne. Odkrywanemu „ja” coraz bardziej doskwiera metafizyczna pustka, potrzeba poszukiwania transcendentnego:

Mając dwanaście lat, rozumiała, że we wszechświecie są tylko szkielety zwierząt, babci i ona. Reszta ludzi i rzeczy porzucała ją według dziwnej reguły samotności. Zaczęła podejrzewać Boga, pomysł na to podsunął jej paxowsko wydany Pascal. Uspokojenie znalazła dopiero u Kanta – nie za bardzo pojęła jego definicję Boga, ale opisane jak w szkolnej czytance pojęcie czasu, przestrzeni i zmienności atrybutów dawały przecucie zrozumienia¹.

Martin Heidegger przedstawiając dowody naukowe potwierdzające słuszność podstawowych tez metafizyki Kanta, zwrócił uwagę na funkcję i znaczenie wyobraźni w procesie poznania. Za główny jej atrybut uznał *subjectio sub aspectum*². Przy takim założeniu, zwłaszcza że autor *Krytyki czystego rozumu* jest w przytoczonym fragmencie „naocznie” reprezentowany, sposób czytania Gretkowskiej, innymi słowy obrany tu kierunek badań jej twórczości, poparty poglądami i metodą Kanta, będzie prawidłowy. Pisarka przy tym konsekwentnie także w swoich esejach przygląda się sobie i światu z dystansu, który gwarantuje *usus elencticus*³. Sprzyja on również projektowaniu przestrzeni literackiej i wyznaczaniu perspektywy czasowej. Modyfikuje relacje między autorem i postaciami kreowanego świata. Czy „ona” jest bohaterką prozy inicjacyjnej, zarazem autobiograficznej? Czy to Gretkowska „auktorialna” opowiada o własnym dzieciństwie? I tak, i nie, bo kiedy opowieść rozrasta się w studium inicjacji intelektualnej, literackiej, narratorka występuje w pierwszej osobie. „Ja” prezentuje się tu w czasie teraźniejszym; kiedy referowano „ją”, użyto czasu przeszłego. „Ja” odkrywane jest w nieustannym ruchu, przemieszcza się, podróżuje, „ona” pozostała w kraju rodzinnym.

Sposób Gretkowskiej opowiadania siebie (o sobie) pozwala wnioskować za Heideggerem, że „naoczne przedstawianie nieobecnego przedmiotu może

¹ M. Gretkowska, *Podręcznik do ludzi*, Warszawa 1996, s. 31 (dalej strony cytowanego wydania podaję w nawiasie w tekście).

² Zob. M. Heidegger, *Kant a problem metafizyki*, przeł. i przypisami opatrzył B. Baran, Warszawa 1989, s. 146.

³ Por. F. Copleston, *Historia filozofii. Od Wolffa do Kanta*, przeł. J. Łoziński, Warszawa 1996, s. 319. Copleston podkreślił, że „Kant dokonał ostrego podziału między poziomem zmysłowym a poziomem intelektualnym ludzkiego poznania. Teraz zaś należało, byśmy mieli się na baczności i wystrzegali się stosowania do ponadzmysłowych rzeczy pojęć, które można stosować jedynie w sferze zmysłowego poznania, i nie przekształcali zasad tego poznania w zasady uniwersalne. Jako przykład podaje pewnik, że cokolwiek istnieje, istnieje w jakimś miejscu i w jakiejś chwili. Nie mamy prawa głosić tego ogólnie, ściągając w ten sposób w sferę przestrzenno-czasową – powiedzmy – Boga. Zadaniem intelektu w jego użyciu, które Kant nazywa «krytycznym» (*usus elencticus*), jest wykazywanie bezzasadnego charakteru takich ogólnych stwierdzeń. Tak więc w samym krytycznym użyciu intelekt może zabezpieczyć sferę rzeczy ponadzmysłowych przed – by to tak określić – zanieczyszczeniami pochodzącymi z użycia pojęć i zasad dla poznania zmysłowego”. Ibidem, s. 219.

być dwojakiem⁴. Na potrzeby prowadzonego tu dyskursu za przedmiot poznania przyjęto oczywiście Gretkowską, także tę „uobecnioną” w historii literatury, w krytyce. Należy z kolei stwierdzić, że pojęcie *cortegiana honesta*, jakkolwiek nie odwołuje się do wcześniejszych znanych dyskursów o literaturze, to utwory autorki *Kabaretu metafizycznego* potwierdzają prawidłowość jego użycia w takim dyskursie. Będą w nim traktowane na prawach materiału, źródła popierającego i uzasadniającego wybór oraz zastosowanie kategorii kurtyzany szlachetnej, czcigodnej, jako argumentu w przestrzeni sporu o pisarkę. Przestrzeń ta, na co zwrócił uwagę Stanisław Burkot, nacechowana również aksjologicznie, jest niewielka; jej ograniczenie w dużym stopniu determinuje paradygmat romantyczny⁵. Innymi jeszcze determinantami są nieporozumienia narosłe wokół kryteriów ponowoczesności oraz budząca kontrowersje specyfikacja świadomości feministycznej. Ale cytat z Kristevej został w *Podręczniku do ludzi* opatrzonej ironicznym komentarzem i choćby z tego powodu wątki esencjalistyczne, które niewątpliwie da się wyodrębnić w powieściach i esejach, traktować wypada jako polemiczne wobec teorii feministycznych. Na uwagę zasługuje z kolei rozpisanie, „unaocznienie” diagramu różnicy seksualnej Lacana⁶ w *Historii Consueli*. Miguel del Prado jest tu figurą seksualności męskiej. Owdowiał po roku udanego małżeństwa. Zdradzony i wykorzystany finansowo przez drugą żonę, popadł w melancholię, stracił ochotę do życia. Zamierzał właśnie popełnić samobójstwo, ale spostrzegł Consuelę, kurtyzanę madyrką, której powóz roztrzaskał się a ona osuwała się po skalnym zboczu. Kiedy zawisła nad przepaścią, arystokrata uległ czarowi miłości. Owładnięty uczuciem, zapragnął uratować kobietę. Gwałtownemu przypiływowi sił witalnych sprzyjała w dodatku kontuzja. Miguela, zanim zapragnął poranionej, walczącej o życie Consueli, uderzyło w głowę oderwane koło jej powozu.

Szlachcic bezradnie wyciągnął po nią ręce – z daleka wydawało mu się, że nagość mdlejącej damy skrywają strzępy białej mgły. Poczul, że kocha tę zjawiskowo piękną twarz, patrzące na niego błagalnie oczy, drżące ramiona, piersi, z trudem łapiące oddech, i... miłość i przerażenie, że utraci tę anielską istotę, wstrząsnęły jego ciałem. Męskość, rozchylając mu ozdobne pludry, wymknęła się szybko z aksamitnej peleryny. Wyprostowana, sięgała dalej niż błagalnie uniesione ręce. Dosięgnęła wreszcie skalnego załomu i wsunęła się pomiędzy bezwładnie rozrzucone nogi rannej. Wygodnie usadowiona

⁴ M. Heidegger, *Kant a problem metafizyki...*, op. cit., s. 146. Stamtąd zaczerpnięto aparaturę pojęciową i metodę opisu sensów generowanych w literackim świecie Gretkowskiej na prawach napięć „między zmysłowością a intelektem”. Ibidem, s. 147.

⁵ S. Burkot, *Proza Manueli Gretkowskiej*, „Annales Academiae Pedagogice Cracoviensis”. *Studia Historicolitteraria* I, 2002, s. 139–153. W artykule zostały przywołane i opatrzone trafnym niezwykle komentarzem ważniejsze opinie krytyczne o prozie Gretkowskiej z lat 1994–1998. Pisarze zarzucano epatowanie erotyzmem, obscena, znajdowano w jej tekstach świadectwa „głodu metafizycznego”, syndromy zagubienia we współczesnym świecie z powodu mniej lub bardziej świadomego opuszczenia wspólnoty religijnej, znaki człowieka, który sam siebie pozbawił przez to szansy epifanii.

⁶ Paweł Dybel omówił diagram różnicy seksualnej Lacana w aspekcie m.in. „Kantowskich antynomii rozumu”. Idem, *Refleksje wokół diagramu różnicy seksualnej Jacques’a Lacana*, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000, s. 36.

piękność została przeniesiona w bezpieczne miejsce, na skalną półkę. Po tak wielkim wysiłku Miguel del Prado popadł w omdlenie (s. 109).

Miguel, angażujący się dosłownie „bez miary” po to, by przyjść z pomocą biednej kurtyzanie, pragnie wszak ocalić siebie. W kobiecie widzi szansę upodmiotowienia swojego „ja”, rekompensaty niepowodzeń miłosnych, potwierdzających jak do tej pory jedynie ów brak, determinujący stosunki między kobietą i mężczyzną, skazanych na samotność, bezradnych wobec „Innego”⁷. Mistyczne i erotyczne zarazem doznania szlachcica andaluzyjskiego pozwalają uprawdopodobnić iluzoryczny stan bytu ludzkiego, który dałoby się określić jako pełnię czy raczej wypełnienie wspomnianego braku, będącego, zdaniem Lacana, wynikiem kastracji. Epifania hrabiego wywołała przecież gigantyczną erekcję. Mężczyzna przekonany, że pozabawił Consuelę dziewictwa i tym samym zaznając pełni traci prawomocność, zatem i prawdopodobieństwo w przestrzeni aksjologicznej, wziął ślub z kurtyzaną. Sakralizacja związku będzie więc rekompensowała brak anatomiczny, a zarazem potwierdzała możliwość pełni. Możliwość ta eliminuje jednak nadrzędny wobec niej i sprawczy element „Innego”. Zresztą i to małżeństwo Miguela okazuje się nieudane, podczas nocy poślubnej erekcja nie wystąpiła w ogóle. Mężczyzna zatem znowu został wyłączony z funkcji fallicznej. Aby uzupełnić ów brak, poddał się eksperymentowi. Zawisł na specjalnie dla niego skonstruowanej i ustawionej w sypialni szubienicy. U wisielca, „unoszonego” na sznurze ku temu, co transcendentne, wieczne, ma wystąpić erekcja. Cóż z tego, kiedy terapię przepisał lekarz nadworny. Medyk Prozaco zamierza ożenić się z Consuelą i wejść w posiadanie majątku chlebobawcy. Ona akceptuje plan kochanka. Efekt terapii, w której za namową lekarza uczestniczyła żona, był o przewidzenia, Miguel po prostu został powieszony.

Wdowę trapi poczucie winy, jest przekonana, że istota bytu, jakkolwiek przejawia się w tym, co jest doczesne, tkwi poza granicami poznania, zdeterminowanymi przez ciało. Chcąc potwierdzić swój status kobiety wyzwolonej, bo kierującej się wskazaniem płynącymi ze sfery ponadmysłowej⁸, skontaktowała się z medium. Kurtyzana, zanim zdecydowała się wyjechać z Madrytu, poradziła się wróżki. Karta z wisielcem dawała pewność, że podróż będzie pomyślna. Transcendentne wyobrażone w figurach tarota gwarantowało więc szczęście Consueli. Ale na seansie spirytystycznym zamiast zamordowanego męża zjawił się jego „duch zastępczy”⁹, bo Miguel bytuje teraz jako wampir.

⁷ P. Dybel, analizując diagram różnicy seksualnej Lacana, wniosł: „pozycję kobiety określa bowiem równocześnie odniesienie do «Innego», który – podobnie jak męski podmiot – jest «przekreślony», określony przez brak [...]. «Inny» przekreślony to «Inny» niewyobrażalny w swej inności, zawsze już wykraczający poza swoje obiektywizacje. «Inny» ów zawsze jest już poza nimi, stając się właśnie w ruchu ciągłego wykraczania poza siebie, co też stanowi o jego inności”. Idem, *Wokół diagramu różnicy...*, op. cit., s. 39.

⁸ Proponowane odczytanie Gretkowskiej stawiałoby pisarkę w jawnej opozycji wobec poglądów Marii Janion, patronującej polskiej krytyce feministycznej. Deklaracją tego patronatu jest artykuł M. Janion *Droga* otwierający wspomniany tom *Krytyka feministyczna...*, op. cit., s. 11–17. Zjawisko wyzwolenia duszy z ciała kobiety M. Janion omówiła interpretując twórczość Marii Komornickiej. Zob. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 250–252.

⁹ M. Gretkowska, *Podręcznik do ludzi...*, op. cit., s. 114. Stamtąd przywołano cytaty w tekście głównym.

Wątek wampiryczny, przybysz z zaświatów mówiący o sobie, że jest „pusty”¹⁰, rozpoznane jako sygnały podjętej gry intertekstualnej mogą, lecz trzeba zastrzec, nie muszą wskazywać, że opowiedziana tu historia referuje stanowisko pisarki wobec romantycznych tradycji literackich dyskursów dotyczących podmiotowości kobiety. Przestrzeń sporu zarysowuje się z kolei wyraziście w pastiszowym szkicu metakrytycznym o twórczości Marii Shelley:

Romantyczna, gotycka powieść grozy jest horrorem ciała. Szukaniem granicy między tym, co żywe a obumierające. Strzygi, upiory są ożywionymi zmarłymi. W kołyszce trumny śpi wampir-trup wysysający żywych. Embrion, przypięty pepowiną do brzucha matki, przypomina trupa *a rebours*, z którego wysącza się w matkę naturę wszystko co żywe, co może zgnić, aż do minerałów, do kości. Matka Marii zmarła wkrótce po jej urodzeniu. Dała życie dziecku, czy dziecko jej to życie odebrało? Żywi umierają, martwi zaś wracają, są widmami i wampirami (s. 125).

Widać więc, że owa przestrzeń obejmuje także poglądy Elizabeth Badinter¹¹.

„Pusty” pod zbroją okazuje się rycerz, uwożący na cmentarz Lenorę w balladzie Bürgera. Miguel ratuje wprawdzie Consuelę, ale po to, by nią zawładnąć. Koń według Marii Janion „bywa znakiem erotycznego demonizmu”¹². Bohaterka Gretkowskiej dosłownie dosiadła spotworniałego członka andaluzyjskiego szlachcica; mężczyzna zaś był przekonany, że zjawiskowa piękność jest panną. Dla Consueli paranormalna eskapada również kończy się śmiercią. Nawiedza ją małżonek przemieniony w wampira, by się przed nim uchronić, pije wodę święconą i umiera na puchlinę. Zabija ją wiara w nadprzyrodzone, podobnie zresztą, jak jej romantyczną „protagonistkę”. Różnica dotyczy postaw bohaterek, choć opisany przypadek kurtyzany madryckiej także jest historią z morałem. Ale trudno byłoby dowieść, że w *Historii Consueli* „buntownicze bluźnierstwo zostaje ukarane, a miłość szalona przegrywa w konkurencji z religią”¹³.

Nie jest też do końca pewne, czy prefigurację Consueli dałoby się odczytać w *Szubienicznej Toni* Egona Erwina Kisch. Jeśli tak, należy postawić i uznać za słuszną tezę o ewidentnym sporze pisarki z krytyką feministyczną.

O transgresji, szaleństwie można natomiast mówić, obserwując postaci mężczyzn w prozie Manueli Gretkowskiej. Wyobrażenie miłości zdolnej zwyciężyć śmierć inicjowało anomalie anatomiczne u Miguela, doszło do przekroczenia

¹⁰ Określenia „pusty” użyła Maria Janion charakteryzując upiornego kochanka przybywającego z zaświatów w *Lenorze* Bürgera: „Rycerz okazuje się pusty w środku, odczarowany na cmentarzu zamienia się w kościotrupa”. *Kobiety i duch inności...*, s. 112.

¹¹ Według Janion, „protokobiecość ludzkiego dziecka zostaje przyjęta przez Badinter jako podstawowe założenie”, *Kobiety i duch inności...*, op. cit., s. 179. Jeżeli tak, to bohaterki romantyczne podążałyby za zmarłymi kochankami w zaświaty wiedzione głosem instynktu macierzyńskiego, ten zaś, zdaniem autorki *L'amour en plus*, nie jest wrodzony. Etyka chrześcijańska pozostawałaby zatem w sprzeczności z prawami natury. Idąc tym tropem, można powiedzieć, że nie ma w istocie różnicy między płciami i na polu etyki pozostają tożsame. Por. A. Górnicka-Boratyńska, „Pustka na kanapie”, *czyli o kobiecie w twórczości Michała Choromańskiego*, [w:] *Krytyka feministyczna...*, s. 281.

¹² M. Janion, *Kobiety i duch inności...*, op. cit., s. 108.

¹³ Ibidem, s. 113.

naturalnych rozmiarów członka. Później szlachcic dał się zabić z miłości, uchodził zresztą za „zdziwaczałego melancholika”.

Inny znów mężczyzna z *Podręcznika do ludzi* posiadał „w żołądzu, w główce, dwa symetryczne fragmenty tkanki mózgowej”. Kobieta w świecie tego intelektualisty-infantylika egzystowała jako narzędzie i obiekt niezbędny w akcie samodoskonalenia. Została zresztą znaleziona na ulicy. Posługując się diagramem Lacana można powiedzieć, że był i zarazem nie był kastratem – choć uprawiał seks, nigdy nie dochodziło u niego do wytrysku. Dążenie do pełni wymagało więc od niego – i tu wypada przywołać teorię Kanta – „stosowania do ponadzmysłowych rzeczy pojęć, które można stosować jedynie w sferze zmysłowego poznania”¹⁴. Pragnął zatem podlegać i jednocześnie nie podlegać funkcji fallicznej. Zmarł z powodu nadaktywności seksualnej.

Kobiecie, referowanej w tej historii poprzez „ja” narratorki, wypomina się, że była utrzymanką ekscentryka-orientalisty. Ale w ich związku erotyzm wyrafinowany korespondował z partnerowaniem intelektualnym, łączył się z poznawaniem i uprawianiem filozofii Wschodu. Można powiedzieć, że partnerka reprezentuje w tym związku cechy swoiste kurtyzanie „szlachetnej, czcigodnej”¹⁵. Lubi seks, bywa w kręgach cyganerii artystycznej, studiuje, pisze. Poczucie względnej stabilizacji, finanse zapewnia jej zamożny kochanek. Katie Hickman podkreślała, że związki kurtyzan bywały uciążliwe, nawet dramatyczne ze względów obyczajowych, ale także z powodu męskich dewiacji psychicznych i seksualnych. Zdarzały się również małżeństwa z bogatymi klientami. Bohaterka *Podręcznika do ludzi* została mężatką w podobnych okolicznościach. Ale kiedy wdowa-literatka zamierzała opublikować szkic antropologiczny i obyczajowy, „pamiętkę” swojego małżeństwa, wywołała moralny sprzeciw.

Pojęcie *cortegiana honesta* może więc określać strategię podmiotu mówiącego w powieści, reinterpretującego *gender*, lecz nieufnego wobec koncepcji esenjalistycznych, ale również taktykę eksponowania „ja” w eseistyce, zwłaszcza kiedy Gretkowska uprawia publicystykę. Wracając do Badinter trzeba podkreślić, że „ja” podmiotu kreującego tekstowy świat autorki *Podręcznika do ludzi*, broni się przed maskulinizacją, bohaterka z wyrachowaniem kamufluje to, co w niej uchodzić może za chłopiące, męskie, eksponuje utrwalone w powszechnej świadomości i akceptowane walory własnej, ale też oczekiwanej i potwierdzanej kobiecości:

Kościsty stelaż ramion zakrywam kolorowym szalem. Powłóczysta spódnica z rozcięciem na boku odsłania długie nogi, przysłaniając zbyt umięśnione łydki. Za ten trud stania się żeńską odmianą siebie samej mężczyźni patrzą na mnie z uznaniem. Dają bu-

¹⁴ Zob. przyp. 3.

¹⁵ K. Hickman wyjaśniła, że w ten sposób rozumiano pojęcie *cortegiana honesta* w Wenecji pod koniec XVI w., *Kurtyzany*, przeł. B. Przybyłowska, Warszawa 2004, s. 24. Na podstawie przywołanej pracy scharakteryzowano tu kurtyzany. Osoba bohaterki-narratorki *Pamiętnika do ludzi* koresponduje na przykład z Hariette Wilson, żyjącą na przełomie XVII i XVIII w. pisarką, bystrą, bezpruderyjną obserwatorką życia i przemian obyczajowych swoich czasów, która „lubiła seks. Sprawiał jej przyjemność i otwarcie się przyznawała, że go potrzebuje”. Ibidem, s. 137. M. Kurzel-Runtscheiner, *Córy Wenus. Kurtyzany XVI-wiecznego Rzymu*, przeł. E. Ptaszyńska-Sadowska, Gdynia 1998, posłużyła się określeniem *cortigiana onesta*. Zob. ibidem, s. 56.

kiety kwiatów, zaczepiają mnie na ulicy, w kawiarni. Tak poznałam mojego drugiego męża, uśmiechnął się i zapytał, czy może się przysiąść do mojego stolika zarzuconego papierami (s. 52).

Inaczej przedstawia się „troska o wygląd”¹⁶ wyrażający świadomość płci, definiujący kobiecość w rzeczywistości patriarchalno-autorytarnej, której prawdopodobieństwo znajduje potwierdzenie w hiperrealności. Wygenerowany w ten sposób wariant świata staje się jedyny i możliwy. Dochodzenie do „pełni” zastępuje tu konieczność nieustannego rozpoznawania własnej tożsamości w enklawie symulowanej, niestałej, lecz ciągle uniformizowanej. Status realności zapewnia to, co jest konwencjonalne, o prawomocności konwencji decydują media. Piękno reprezentują i zastępują obramowania estetyczne. Pragnienie piękna cielesnego wbrew anatomii, na przekór fizjologii degraduje kobiecość; żeński podmiot wprowadza do repertuaru form skomercjalizowanych, a pozostawiając mu fundament egzystencjalistyczny, pozbawia go sensu ontologicznego. Gretkowska deszyfruje iluzje tak reprezentowanej płciowości, która istotnie sprowadza kobietę do „stelaza”, wieszaka, obiektu gry medialnej w płęć symulowaną, ale pożądaną przez mężczyzn:

Wokół klony modnych dziewczyn: opalenizna z solarium, włosy z farby, spojrzenia z niebytu. Chroniczne striptizerki z nerami i pępkiem na wierzchu, gdy jest poniżej dziesięciu stopni. W takim stroju jest dobrze tylko anorektyczkom, reszcie wyłażą po bokach wałki sadła. W weekendowym tłumie kilka naturalnych, dyskretnie umalowanych pańienek „z dobrych domów”. Dlaczego moda musi być żałośnie przymusowa?¹⁷

Pisarka tropi również nonsensy, ale też koniunkturalizm w polityce społecznej państwa, dostrzega i demaskuje ideologiczne absurdalne spory wokół równouprawnienia kobiet, świadomego macierzyństwa, prawa do aborcji. Odżegnuje się przy tym stanowczo od ruchu feministycznego. W jej wypowiedziach ujawnia się raczej to, co Badinter rozróżnia w kobiecie jako męskie. Byłaby więc, z braku aktywności społecznej, a może skromności intelektualnej pisarzy dzisiejszych, pierwszą po nowoczesnym Boyu damą? Twierdzenie, że Gretkowska pisze Boyem, należałoby udowodnić. Próżno jednak szukać w jej tekstach jawnych aluzji do autora *Naszych okupantów*. Ale sposób, w jaki dowodzi swoich racji, tematyka jej felietonów, erudycja, przejawiająca się także w krytyce teatralnej, impresje wywołane analizą zjawiska muzycznego, w których „ja” ujmowane jest w perspektywie transcendentalnej, wskazują na wyraźne pokrewieństwo. Do swoistego „zbliżenia historycznoliterackiego”, intelektualnego, dochodzi również wówczas, gdy Gretkowska nie godzi się na hipokryzję, kiedy deszyfruje manifestowaną religijność narodową, swoiście polską. Nigdy jednak nie wypowiada się z pozycji wojującej ateistki, co już samo w sobie

¹⁶ E. Kaschack, *Nowa psychologia kobiety*, Gdańsk 1996, s. 187, autorka podkreśliła rolę mediów generujących oczekiwany i wymagany później „archetypalny” wizerunek kobiety. J. Szyłak omówił zasady generowania medialnych wariantów rzeczywistości sprzyjających płciowości symulowanej, „obiektywizacji kobiecego ciała”. Idem, *Gra ciałem*, Gdańsk 2002, s. 57. Zob. A. Ogonowska, *Voyeryzm telewizyjny. Między ontologią telewizji a rzeczywistością telewizja*, Kraków 2006, s. 44. Autorka odniosła się m.in. do definicji „faktu medialnego” w ujęciu I. Fiuta.

¹⁷ M. Gretkowska, *Europejka*, Warszawa 2007, s. 39.

sprawa, że w felietonach takich, jak choćby *Totek pobożny*, *Drugi chrzest Polski*, a szczególnie *Jak rozmawiać z dzieckiem o Bogu? Zwierzenia matki Polki* i *Dziennik żałoby* z wyeksponowanym *credo* autorskim „ja” zajmuje stanowisko znane dotąd z felietonów Tadeusza Żeleńskiego-Boya. Wskazuje na to antyklerykalizm sprovokowany, bo nie z góry założony, deklarowany od początku jako istotny element światopoglądu artystycznego.

W *Drugim chrzcie Polski* autorka cytuje i komentuje słowo duszpasterskie, homilię jasnogórską prymasa, reagującego na projekt ustawy o dofinansowaniu przez państwo środków antykoncepcyjnych:

„Nie wiem, kogo w 2008 roku wyślemy na olimpiadę, cherlaków albo czarnych Polaków, bo rodowitych pewnie zabraknie” – mówił na Jasnej Górze kardynał Glemp. Czy myśli pochodzące z kurii muszą być kuriozalne? Podczas słuchania kardynała zaznałam nie religijnych wzruszeń, lecz typowo kolonialnego poczucia obcości. Dopada mnie w chwilach, gdy coś brzmi znajomo, ale jest pozbawione sensu jak źle przetłumaczone zwroty z języka obcego. Zanim odrzucono pomysł, by państwo dofinansowywało środki antykoncepcyjne, Glemp oburzał się: „Czy to ma być lekarstwo? Przecież za te środki chwytają ludzie bogaci, bo u nich jest najbardziej rozbudzone życie erotyczne!” Trudno zrozumieć. Czyżby prymas denuncjował znanych z zamożności księży?¹⁸

Czy pisarka wyrzeka się w ten sposób wspólnoty? Chyba, że współuczestniczenie, liturgia, konfirmacja, „pożądanie epifanii”¹⁹ nie są dane nonkonformistom; ich duchowość jest ograniczona, podobnie jak seksualność niezamożnych. Jednocześnie Gretkowska felietonistka rodzi córkę i dosłownie zapisuje fizjologię swojego macierzyństwa. Istotnie więc słowo stało się ciałem, a matka świadomie podjęła decyzję ewangelizowania małej Poli:

Gdy poszłam do Dominikanów prosić o chrzest dla Poli, ojciec Wojciech Prus zapytał mnie w zakrystii, czy decyduję się na katolickie wychowanie córki. Bez namysłu przytaknęłam. Oczywiście przełożę jej wszystkie przestudiowane mądrości na najbliższy mi religijnie język katolicyzmu. Co z tego, że jak przeczuwam, pustka buddyjska, kabalistyczna otchłań i Bóg osobowy dadzą się połączyć gdzieś na szczytach komparatystyki ekumenicznej. Problem, z czego nie zdawałam sobie sprawy, nie sięgał tak wysoko, nie zahaczał o abstrakcję pojęć (s. 178).

Rezygnacja ze wspólnoty parafialnej, wybór dominikanów, ewangelizacja w duchu ekumenicznym świadczą o umiejętności dokonywania wyboru we współczesnym świecie, determinującym aktywność inicjującą, lecz w żadnym razie nie wymuszającą nieustanne uobecnianie się „ja”, rozumiane za Derridą jako identyfi-

¹⁸ M. Gretkowska, *Na dnie nieba*, Warszawa 2007, s. 111 (dalej stronę cytowanego wydania podaję w tekście).

¹⁹ M. Rabizo-Birek odczytała w prozie Gretkowskiej „dylemat intelektualisty pozbawionego łaski wiary, odrzuconego wyrokami losu od komfortu uczestniczenia w religijnej wspólnocie, a dotkliwie pożądającego epifanii”. Eadem, *Z czym do ludzi*, „Twórczość” 1997, nr 1, s. 107. Na tę i podobne niedorzeczności w wypowiedziach krytyków zwrócił uwagę S. Burkot, *Proza Manueli Gretkowskiej...*, op. cit., s. 140.

kacja²⁰. Ta z kolei wymaga inwencji, warunkowanej wyobraźnią transcendentalną w ujęciu Kanta. Matka wierzy więc w możliwość ewangelizacji córki, wiara leży u źródeł „odkrycia” zgromadzenia dominikanów i ojca Wojciecha Prusa, który udzielił chrztu Poli. Wyjście ze wspólnoty parafialnej, gdzie podczas liturgii wymagano od dzieci wyłącznie dyscypliny, co było istotnym dla matki problemem, nie jest więc równoznaczne z opuszczeniem Kościoła. Podobnie zresztą jak zjadliwa nierzadko a zawsze uzasadniona krytyka pracy duszpasterskiej, mogącej doświadczenie religijne przemienić w traumatyczne. Prawda i miłość, na których fundowana jest nauka Chrystusa, odkrywane, tropione przez matkę w aktach pisania, w świecie córki zostają upersonifikowane. Tekst literacki sprawia, że zyskują referencje i są reprezentowane poprzez osobę wspomnianego zakonnika, przeczy im z kolei duszpasterz z parafii. Nie będzie więc Gretkowska w kwestiach wiary relatywistką:

W Polsce się czasem zapomina, że chrześcijaństwo to nie tylko wielkoduszne przebaczenie, ale także rzymskie prawo i grecki rozum. [...]

Może stąd bezradność mojego parafialnego księdza. W trakcie kazania, grożąc palcem, straszy wiernych: „Jezus jest miłosierny, ale do czasu...”. Śmiać się z księdza grzech, jeszcze większy słuchać herezji. Przeniosłam się więc do warszawskich Dominikanów na Freta. Tamtejszy ojciec Wojciech Prus ochrzcił mi dziecko tak skutecznie, że na swoje czwarte urodziny Pola domagała się nie rowerka, ale papieża: „Zaproście go!” – marudziła. „Kochanie, papież od paru dni jest u aniołków”- tłumaczyliśmy jej cierpliwie śmierć Jana Pawła. „Ale ja chcę mojego papieża” – zażądała stanowczo. Zrozumieliśmy, że mówi o ubranym zawsze w biały habit ojcu Wojciechu (s. 135–136).

Antyklerykalizm sprowokowany ingerencją Kościoła w prawodawstwo, politykę socjalną II Rzeczypospolitej charakteryzuje Boya znanego z felietonów zebranych w tomach *Dziewice konsystorskie* i *Nasi okupanci*. Wypada jednak mieć na uwadze osobisty bardzo dramat, bo nie kryzys wiary, którego świadectwem jest ów dyskurs z hierarchami oraz reakcje na koniunkturalną publicystykę uprawianą w prasie katolickiej. Boy przyznał, że kierował się zasadami, które wpoił mu jego katecheta, ksiądz Waław Nowakowski, kapucyn, powstaniec styczniowy, historyk: „Moje dziecko – mówił mi – trzeba się zawsze w życiu rządzić uczciwością i prawdą. I płakał; ten święty człowiek zaraz płakał”²¹. Boya wychowano w wierze, do pierwszej komunii przygotowywał go kapłan patriota.

Gretkowska, słuchając argumentów prymasa Glempa przeciwko antykonceptji popartych argumentami szowinistycznymi, poczuła się obco we własnym kraju, bo pracę duszpasterzy współczesnego Kościoła w Polsce skojarzyła z prymitywną, opartą na indoktrynacji i przemocy chrystianizacją czasów konkwisty. Język użyty w homilii, retoryka zdawały się reprezentować propagandę, pozostawały w sprzeczności z etyką chrześcijańską, wykluczającą rasizm, a już na pewno nie

²⁰ „Inwencja bowiem nigdy nie może być całkowicie *prywatna*, skoro jej status jako inwencji, jej świadectwo lub patent – jej jawna, otwarta, publiczna identyfikacja powinna być potwierdzona i zatwierdzona”. J. Derrida, *Psyche. Odkrywanie innego*, przeł. M.P. Markowski, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wybrał, opracował i przedmową opatrzył R. Nycz, Kraków 1997, s. 83. Można więc potraktować przywołane tu felietony Gretkowskiej jako publiczne wyznanie wiary.

²¹ T. Żeleński (Boy), *Dziewice konsystorskie*, Warszawa 1958, s. 24–25.

wartościującą naturalne skłonności człowieka w zależności od statusu majątkowego i praw rynku. Identyczne wydają się refleksje Boya po lekturze „enuncjacji”²² prymasa Hlonda w związku z projektem osobowego prawa małżeńskiego, uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną w roku 1928. Dezawuowanie przez Kościół polskiej racji stanu pogłębia, zdaniem felietonisty, patologie społeczne i obyczajowe, demoralizuje. Polska sprawia przez to wrażenie kraju okupowanego. Etyka i moralność zastrzeżone są dla warstw uprzywilejowanych, ponieważ tylko ludzie możni, mający koneksje, a przede wszystkim kapitał, mogą uzyskać w konsystorzu unieważnienie małżeństwa. Dano im więc szansę rozbicia związku, w którym pozostawać mieli mocą sakramentu do końca życia, umożliwiono wybór innego partnera w zgodzie z własnym sumieniem i bez naruszenia prawa kanonicznego. Grzechem natomiast jest rozwód przeprowadzony zgodnie z procedurą zatwierdzoną przez Sejm i Senat II Rzeczypospolitej. Przywołując komentarz Gretkowskiej dotyczący homilii jasnogórskiej, można dojść do wniosku, że Kościół *a priori* uzależniał aktywność seksualną od stanu konta bankowego. Ludzie, których nie stać na unieważnienie małżeństwa, powinni z założenia zachowywać wstrzemięźliwość lub trwać zdolni do najwyższych poświęceń, często za cenę własnej godności, nieraz zdrowia i życia w związkach nieszczęśliwie dobranych²³. Boy wykazał przy tym, że wielodzietne są przeważnie rodziny ubogie. Postulował regulację urodzeń poprzez edukację seksualną, uświadczenie, antykoncepcję, uznane przez Kościół za sprzeczne z etyką chrześcijańską. W przestrzeni sporu z hierarchami ujawniony zostaje paradoks moralny i co nie mniej ważne treści znane z cytowanego przez Gretkowską kazania prymasa:

Nadmierna ilość dzieci chowanych w ciasnym mieszkaniu, bez powietrza i słońca, najczęściej niedożywionych, stale zmniejsza wartość materiału ludzkiego. Nadmiar umiera, upośledzenie zostaje.

Nie mniej odbija się to na stronie moralnej. Ojciec zapracowany dla zbyt licznej rodziny, matka zajęta wciąż nowym rodzeniem – nie mogą się oddać wychowaniu dzieci, które chowają się same, jak mogą, często w rynsztoku. [...]

Regulacja urodzeń jest najskuteczniejszym środkiem zmniejszenia statystyki dzieciobójstwa, samobójstw, nieślubnych dzieci, małoletnich zbrodniarzy i wreszcie – nędzy! [...] Zwalczenie akcji regulacyjnej jest typową podwójną moralnością, bo ci, co zbożnie zachwalają płodność, sami, chociaż lepiej sytuowani materialnie, strzegą się licznych rodzin i korzystają z wszelkich zdobyczy nauki w tej mierze²⁴.

Trzeba dodać, że autorka *Polki* postanowiła dochodzić praw matek do godnego życia na drodze parlamentarnej. Wątki podjęte przez Boya rozwinęła w felietonie *Dość upokorzeń*, co wskazywałoby, że owa „podwójna moralność” mimo przełomów

²² Tenże *Nasi okupanci*, Warszawa 1958, s. 34.

²³ „I może trzeba odkryć wreszcie tę Amerykę: w debatach, które toczą się na temat rozwodów, świętoszki bronią «nierozzerwalności małżeństwa»; ależ o tej nierozzerwalności dawno już mowy nie ma; może tedy chodzić jedynie o utrzymanie przywileju rozwodu dla bogatych. W sto kilkadziesiąt lat po zrównaniu ludzi w prawach świeckich tak jaskrawa nierówność jest trochę rażąca, zwłaszcza w religii, którą przyniesiono na świat głównie dla ubogich”. T. Żeleński (Boy), *Dziewice...*, op. cit.

²⁴ T. Żeleński (Boy), *Nasi okupanci...*, op. cit., s. 22.

politycznych, doświadczeń historii i rewolucji obyczajowych niezmiennie pozostaje zmurą czy może standardem ustawodawstwa polskiego:

My spróbujmy wyjść z polskiego kobiecego piekła. Nie wystarczy pójść na manifestację przeciw prawu antyaborcyjnemu. Żeby załatwić wszystkie nasze sprawy, musiałybyśmy chodzić pod Sejm codziennie.

Skuteczniej będzie wejść do niego na stałe. Nie kilkuosobową reprezentacją, ale silną partią. Bo Polska to my – gwałcone w naszych prawach, spychane na ostatnie miejsce i nieludzko traktowane. [...] Porzucane przez mężczyzn jak psy w lesie, jesteśmy przywiązane nie do drzew, ale do naszych dzieci, i wyjemy z rozpacz, nie mając za co ich wyżywić. Albo z obawy o to, gdzie mieszkać i z czego żyć, tkwimy w upokarzających związkach z pijakami i brutalami, chroniąc dzieci przed nędzą. Wykorzystywanie tej naszej wrażliwości i sumienia państwowi sadyści na etatach nazywają z lubością „poświęcaniem się rodzinie”. [...]

Nie obchodzi mnie, co na temat porodów i aborcji mają do powiedzenia kolejne rządy w Polsce. Polska jest kobietą i musi mieć zagwarantowaną lepszą ochronę prawną kobiet, opiekę socjalną dla matek, komfortowe porody z darmowym znieczuleniem, refundowane środki antykoncepcyjne i oświatę seksualną w szkołach (s. 184–185).

Gretkowska ulokowała się poza obszarem dyskusji o prawie do miłości w rodzinie, której aspekt moralny podlegałyby kryteriom stosowanym przez adwersarzy wolnej miłości. Pozostając w granicach własnego świata, bynajmniej nie wyrzekła się wiary, pielgrzymuje wszak do Saint-Tropez, by „pokłonić się Marii Magdalenie, patronce nieślubnej miłości” (s. 149).

W sporach o miejsce Gretkowskiej w literaturze warto pamiętać, co o kurtyzanych powiedziała Katie Hickman:

Pewne jest, że kobiety te były kimś wyjątkowym w naszej historii. Może określenie „feministki” nie najlepiej pasuje do kobiet, których powodzenie zależało od umiejętności podobania się mężczyznom, ale wyprzedzały swoje czasy pod wieloma względami. Choć kurtyzana rzadko mieszała się do polityki, była wyrazistym symbolem walki kobiet o autonomię, o prawo do wyrażania własnych potrzeb seksualnych i emocjonalnych, buntu przeciw porażającej głupocie wyobrażeń o tym, co kobiecie „przystoi”. Nic dziwnego, że trzymano się od niej z dala²⁵.

O tym, że posługiwanie się kategorią *cortegiana honesta* nie będzie wykroczeniem metodologicznym, a wnioski z lektury uda się utrzymać i obronić przed oskarżeniem o nadinterpretację, przekonują także sądy krytyków. Zdaniem Ingi Iwasiów „Gretkowska opowiedziała się po stronie rynku i pewnie dlatego zasłużyła sobie na epitet «kobiety upadłej»”²⁶. Pisarka ironizuje: „Jestem trochę upiorem poruszającym wymyślone postacie, trochę własną reinkarnacją w innym wydaniu i utrzymanką tych, którzy mnie kupują”²⁷.

²⁵ K. Hickman, *Kurtyzany...*, op. cit., s. 276.

²⁶ I. Iwasiów, *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*, Kraków 2002, s. 23–24.

²⁷ M. Gretkowska, *Europejka...*, op. cit., s. 279.

Immanuel Kant and *cortegiana honesta* as the signatures of the textual world of Manuela Gretkowska

Abstract

The article presents a method which justifies using the term *cortegiana honesta* as a referential category, fitting within the possibility limits of the world of Manuela Gretkowska's works. This category has not yet been employed by the literary criticism, but it was the critics of the national-catholic orientation that accused the writer of immorality, outraged that her books sold so well. Gretkowska provoked them with her eruditeness and consistent uncovering of the national myths, generated by the romantic paradigm. In Gretkowska's works, the mysticism and eroticism subjected to this paradigm become grotesque. Attaining the effect of grotesque is facilitated by the philosophy of Kant, which Gretkowska employs with mastery in creating her own "self" in "Podręcznik do ludzi" (The coursebook to people). Kant's *usus elencticus* allows the writer to keep the distance both from the presented world, and the experienced world, while the border between the two seems blurred and allows her to retain her identity. It guarantees efficient exploration of the hyperreality, in which female creativity consists in confirming her own identity in a simulated, unstable but constantly uniformed enclave.